Rok II. MARZEC 1908. Nr. 3.

ZIARNECZKA EUCHARYSTYCZNE

DO UŻYTKU

Adoratorów Przenajśw. Sakramentu.

W zapasach z pokusą!

Nihil obstat
Leopoli die 20. Februarii 1908.
Josephus Gaworzewski
Censor librorum.

L. 1192.
Pozwalamy drukować.
We Lwowie 28. lutego 1908.

† *Władysław*
Biskup Suffragan.

LWÓW.
Nakładem PP. Franciszkanek Najśw. Sakramentu
Z drukarni i lit. Pillera, Neumanna i Sp.
1908.

W zapasach z pokusą.

1. Uwielbienie.

»Kto nie jest kuszony — cóż wie?«
(Ekles. XXXIV. 9).

O Jezu, o Zbawicielu najsłodszy! przychodzę dziś do stóp Twoich — znużony walką, wycieńczony potykaniem się z wrogiem duszy mojéj, i pragnę znaleźć u Serca Twego spoczynek, siłę, a zarazem podziwiać i uwielbiać Ciebie, który tak Święty, tak wielki, tak potężny, Pan wszelkiego stworzenia, pozwoliłeś, by pokusa zbliżyła się do Ciebie, i sam, Szermierz niezrównany, stanąłeś z nią do walki.

Na odłamie pustynnéj skały siedział Jezus... U nóg Jego piasek tylko i nagie kamienie, nad głową namiot jakby wyblakłych od słońca obłoków, do koła cisza, przerywana chwilami rykiem dzikiego zwierza, skarżącego się Stwórcy na niezaspokojony głód swój. — Jezus łaknął... Z wychudłych policzków, z ust spalonych, z oczu wpadłych głęboko przezierał

głód, a na pustyni nie było nikogo, ktoby Mu podał kęs chleba. — Nagle stanął przed Nim szatan.. Jednym rzutem przenikliwego oka zmierzył całą głębię niezaspokojonego łaknienia, a chytrze spojrzawszy na Najświętszego Pustelnika, spróbował zarzucić nań sieć, i rzekł układnym i pochlebnym głosem: »Jeśliś jest Syn Boży, rzecz, aby to kamienie stało się chlebem!« Jezus nie dał mu czekać na odpowiedź: »Napisano jest: nie samym chlebem żywie człowiek, ale wszelkiem słowem, które pochodzi z ust Bożych«. — Słowa Boga Człowieka ognistym gromem padały na piekielnego napastnika, lecz próbował dalej. Przeniósł Jezusa na ganek Jerozolimskiéj Świątyni i kusił: Jeźliś jest Syn Boży, spuść się na dół. Albowiem napisano jest, iż Aniołom swoim rozkazał o Tobie, i będą Cię na ręku nosić, abyś snać nie obraził o kamień nogi swojej«. Na czole Jezusa był majestatyczny spokój, i znów odrzekł: Zasię napisano jest: »Nie będziesz kusił Pana Boga twego!« — Odparty napastnik uderza po raz ostatni, a piekielny robiąc wysiłek, przenosi Jezusa na szczyt niebotycznéj góry. U stóp jej słały się miasta i wioski[1], i rozległa widniała kraina, a duch piekielny ustroiwszy swe czoło w majestat władcy, a w słowa wkładając całą grozę piekła, rzekł do Jezusa: »To wszystko dam tobie, jeśli upadł-

szy, uczynisz mi pokłon«. — Lecz tu już był koniec szatańskiéj mocy. Jezus zawołał głosem ogromnym, a grzmiący huk słów Boga Człowieka powtarzały tysiączne echa gór: »Pójdź precz, szatanie! Albowiem napisano jest: Panu Bogu twemu kłaniać się, i Jemu samemu służyć będziesz!« — A szatan przerażony, rycząc i wyjąc straszliwie, zapadł w otchłanie piekła.

O Jezu, wpatrując się w tę scenę walki Boga Człowieka z szatanem, drżę cały, i z przerażeniem tulę się do stóp Twego Ołtarza. Ta cicha, milcząca, pokorna Hostya, to Ty sam, bohaterski Zwycięzca, Pogromca szatana, Szermierz niezrównany w walce z pokusą! Głos Twój grzmiący na puszczy: Idź precz szatanie!.. tutaj nawołuje nas słodko: Przyjdźcie do mnie wszyscy, którzy obciążeni jesteście!.. O tak, dobry Jezu, myśmy bardzo, bardzo obciążeni pokusami, walką, tem bezustannem, bez chwili wypoczynku targaniem się z podnietą do złego, czy ona płynie z piekła, czy ze świata, czy jak robak podziemny wypełza z nas samych. A gdzie znaleźć siłę, któraby złe powaliła o ziemię, gdzie znaleźć to słowo potężne: Idź precz! któreby jak miecz obosieczny zabijało nieprzyjaciół dusz naszych? O słodka Hostyo, do ciebie się tulę; w tem Twojem cichem milczeniu wielbię potęgę słowa gromiącego piekło, wielbię słowo bohaterskiego Wodza wołającego

na nas: »Naprzód, do walki! Jam zwyciężył świat! Jam z wami po wszystkie czasy!« — Ty idziesz przed nami, i pierwszy stajesz do walki, aleś Ty nie jest Wodzem, jako wodzowie ziemscy, i wawrzynów zwycięstwa nie zbierasz dla Siebie samego. Nie potrzebowałeś walki, a laurem zwycięskim Ty dzielisz się z nami! O, któż pojmie ten nadmiar miłości Boga dla stworzenia! I gdzież jest wielbienie godne Ciebie? O Hostyo zwycięska, u stóp Twoich ukorzony skarżę się Tobie miłośnie, żem ja za mały, za lichy, by godnie uwielbić Ciebie! Lecz pozwól mi wziąć z Ołtarza Serce Twoje Przenajświętsze i wznieść Je wysoko ku Tobie! Niech Ono uwielbia Ciebie, niech Ono zastąpi niegodność i nieudolność moją!

---

2. Dziękczynienie.

»Za wszelką radość poczytajcie... gdy w rozmaite pokusy wpadniecie«.
(Jak. I. 2.)

— Czemu przychodzisz do mnie smutny, znękany i niepewny?

— Bojowaniem, nieustannem bojowaniem jest życie człowieka na ziemi, a biedne stworzenie Twoje z niezmiernym trudem tylko, podąża wąziutką drożyną pnącą się wśród skał

i przepaści — napadane ustawicznie, ustawicznie walczące, często kaleczone i ranione, a nie zawsze zwycięskie. Pokusa — ta niegodziwa podnieta do złego, do grzechu, posuwa się za mną i ściga, jak cień mój własny. Ona czekała na mnie, gdy pierwszy promyk rozumu poczynał się budzić w dziecięcéj duszy mojéj, czekała, by w swe mordercze objęcia pochwycić pierwsze moje słowo, pierwsze uczucie i pragnienie serca. Ona rzucała się znienacka na pierwsze entuzyastyczne uniesienia młodzieńczéj duszy mojéj; ona nie poszanuje ni wieku, ni zasług, ni cnót nabytych bohaterskim wysiłkiem; ona stoi przy łożu mojem, gdy budzę się rano, i czyha na pierwszą myśl, na pierwszą modlitwę moją. Pokusa rodzi się pod memi stopami, spływa na mnie z góry, jest w powietrzu którem oddecham, w promieniu słońca który mię ogrzewa, w kamyku staczającym się pod nogi moje, ukrywa się w kielichu kwiatu zrana otwartym, w książce którą czytam, w zachwycającym krajobrazie, który roztacza się przedemną; wychodzi cichaczem i zdradziecko z moich najmilszych i najukochańszych — z przyjaciół, rodzeństwa, towarzyszów podróży mojéj ziemskiéj. Zajadła, chciwa, nienasycona, bezlitosna, nie uszanuje ani rodzinnego ogniska, ani murów klasztornych, ani świątyni; przerywa modlitwę, brzęczy nawet natrętnie około

Najświętszego Stołu, przy którym spełnia się najściślejsze zjednoczenie duszy z Bogiem. — O Jezu, co to za straszne prześladowanie, co za ciężar, co za umęczenie, co za ciągłe konanie! Ziemia, ta piękna ziemia tyle miałaby dla nas uroku, a pokusa zmienią ją w pustynię suchą i spaloną, której atmosfera przesycona jej zatrutymi miazmami zadusza nas, i nie pozwala oddechać swobodnie. -- I oto żal mój i smutek, i oto skarga moja przed Tobą, o Panie!

— Biedne stworzenie, nie smuć się! Przyjdź tylko do mnie, i u nóg moich złóż ciężar dnia i życia twojego, a ja ci pokażę, że ty nie tylko smucić się nie masz prawa, ale nauczę cię, w walce saméj znaleźć radość i wesele. — Tak... nie tylko w napaści z zewnątrz od szatana i świata, nie tylko w próbach i cierpieniach jakie zsełam na ciebie dla doświadczenia miłości i wierności twojéj, ale w samych buntach twoich wewnętrznych, wtenczas nawet, gdy w duszy twéj chaos, gdy wszystko pcha cię ku złemu, w tem pomrukiwaniu niecierpliwości, w tych szalonych uniesieniach gniewu, w tych domaganiach zwierzęcych zaspokojenia głodu, w téj wściekłéj wrzawie pychy i zazdrości — w tem wszystkiem cieszyć się masz i radować. — Pokusa, to nie grzech... Sądź po Sercu mojem, i powiedz sam:

z miłością z tkliwością, z litością moją dla ciebie, kiedy jestem ci bliższy, jak nie w téj potrzebie twojéj? Ty sam może niekiedy brzydzisz się sobą, i radbyś uciec od siebie, i skryć się gdzieś głęboko. — Nie tak jest ze mną!... Im więcej kuszony, im więcej doświadczany, tem mi droższym jesteś! Przyjdź do mnie, zbliż się do Stołu mojego, i Hostyę moją, tę Hostyę wesela złóż na zbolałe serce twoje. — Gdy żołnierz idzie do walki, i rzuca się w ogień pocisków, na ustach jego wesoła pieśń wojenna. Ty czyń tak samo... »Złącz się z Bogiem Twoim i wytrzymuj« a wytrzymasz niezawodnie. Wszak w téj Hostyi przed tobą, w téj Hostyi wchodzącéj do serca twego, jam jest ten sam Jezus walczący z szatanem na puszczy. Czyż to nie pociecha, czyż nie wesele, widzieć mnie, Syna Bożego, Wodza twojego, zstępującego z tobą na arenę walki, kierującego dłonią twoją i pociskiem twoim? Za mało masz mię w życiu, za mało dzielisz trud walki twojéj ze mną, i dlatego smutny jesteś i przygnębiony, i ciężko ci walczyć, i często przegrywasz.

— O Jezu, jakież Ci dzięki za to! Wszak to Ty, dla miłości mojéj, dla dodania mi odwagi, pozwoliłeś szatanowi zbliżać się do Przeświętej Osoby Twojej na puszczy, pozwoliłeś by o święte ucho Twoje obijały się wstrętne

pochlebstwa i piekielne wezwania ducha ciemności. O Szermierzu nasz Boski, jakież serce zdoła wydziękować Ci za to? Lecz ja dziękować Ci będę nie słowem tylko. Dziękczynieniem mojem odtąd będzie sama radość w potykaniu się, i w trudzie walki. Ciebie wezmę na arenę, z Tobą rzucę się na nieprzyjaciela, i z Tobą... zwyciężę!

---

3. Nagradzanie.

»Chrystus chciał być kuszonym we wszystkiem na podobieństwo, oprócz grzechu. (Do Żyd. IV).

Oto Paweł, wielki Apostoł narodów! Ciało jego okryte ranami od rózg po trzykroć wytrzymanych dla Chrystusa, czoło rozjaśnione blaskiem niebiańskich wizyi, a wśród tego szatan policzkuje go okropną pokusą. Mężny szermierz Boży pada na kolana, wznosi ręce ku Niebu, a łzami zalany woła: Panie, odejmij odemnie to straszliwe kuszenie! A gdy wsparty łaską Bożą zwycięzcą wychodzi z boju, mówi do nas: »Sprawca zbawienia nie przyjął natury Aniołów, lecz nasienie Abrahamowe przyjmuje, a w ciało ludzkie oblekłszy się, staje się we wszystkiem podobnym do braci, aby się stał miłosiernym, i wiernym, najwyższem Kapłanem do Boga, aby ubłagał za grzechy ludu. Albowiem w czem

sam ucierpiał, i kuszon był, mocen jest i tym, którzy są kuszeni, dopomódz."

O Jezu, jakaż to dla mnie pociecha, jakie wzmocnienie na duchu, gdy widzę Ciebie, naszego Boga, naszego Wodza, Ciebie Świętego i Najświętszego, rzuconego w wir boju, walczącego, i upokarzającego się aż do takich zapasów! I któż z nas cofać się będzie przed walką z pokusą, kto uciekać z pola potyczki, wówczas, gdy Syn umiłowany Ojca Boga, przychodząc do nas w Komunii dźwiga na sobie ciężar i upokorzenie pokus, a pokus prawdziwych zniesionych za życia ziemskiego? O Jezu, rozumiem teraz, czemu Ty się poddałeś temu gorżkiemu i twardemu jarzmu! Z Twoich zapasów na puszczy miały spłynąć na nas promienie odwagi, zachęty, światło i nauka jak walczyć mamy, i ta wielka, przedziwna lekcya pokory, roztropności, czuwania i świętéj bojaźni.

A jakże my w obec Ciebie, o Boski nasz Wzorze, stoimy z naszemi pokusami? — Jedni, ufamy sobie, naszym cnotom, zasługom, świętości i zdaje nam się, żeśmy już nietykalni, że struty oddech pokusy już na nas nie wionie.

Oto Hostya, a w Niej ten sam Jezus, Święty świętych, Syn Boży! Szatan nie bał się Go zaczepić, jakkolwiek w całem Jego życiu

ziemskiem nie dostrzegł najmniejszego nawet cienia grzechu, czy niedoskonałości. Oto Jezus, którego duch piekielny napada w chwili wyjścia z wód chrztu, u brzegów których święty Prorok Pański przypadłszy do nóg Jego i korząc się woła, że nie jest godzien rozwiązać rzemyka u obuwia Jego; w chwili, gdy czoło Jezusa opromienione blaskami chwały Przenajświętszej Trójcy, spływającymi nań z otwartych Niebios, lśni całe majestatem Bożego Synowstwa! A nam się zdaje, że dość już odnieśliśmy zwycięstw, i pokój duszy już nam zapewniony. — O, niebaczni! Nie tędy droga do Jezusa, do Jego łaski i pomocy! Nie liczmy na siebie i nie zamykajmy się w pysznéj samotności zdala od Boga, zdala od Jezusa; biada bowiem samotnemu, a samotnym jest każdy, kto nie jest z Jezusem. Szaleństwem jest chcieć stać mocno i nie upadać, nie opierając się ustawicznie na Tym, który wszystko dźwiga. — O Jezu, jeźli we mnie samym, jeźli w innych znajduje się taka pycha, przebacz nam, o Panie i nie zostawiaj nas w samotności! Gdy my iść do Ciebie nie chcemy, Ty ciągnij nas do siebie i nie odstępuj w walce, bo na pewne zginiemy!

Są jeszcze inni, którzy usuwają się od Jezusa i przegrywają w walce. To ci, którzy widząc nadchodzącego wroga uciekają z pola,

lub małodusznie poddają się. — Tracimy odwagę, jakby Jezusa wśród nas i z nami nie było; nie nawykliśmy zapraszać Go z sobą w szranki i mieć Go Wodzem i towarzyszem boju. Gdzie szukamy siły i światła do odkrycia zasadzek wroga, i przykładu, jak walczyć mamy — jeżli nie w Jezusie? O Zbawicielu nasz Najświętszy, wyznaję ze wstydem, że dotąd bardzo mało korzystałem z tych pomocy, jakie Ty mnie z takim trudem wysłużyłeś. Wszakże Ty, Słowo przedwieczne Ojca przyjąłeś na siebie upokorzenie Wcielenia i stałeś się Człowiekiem jak my, by nam żywym przykładem wskazać drogę do Nieba, i nauczyć nas wstępować po niej, zwalczając wszelkie trudności i przeszkody. A cóż w życiu naszem trudniejsze jest, ciemniejsze, niebezpieczniejsze, jeżeli nie pokusa — pokusa ze swemi zdradzieckiemi zasadzkami, z tem swojem chytrem pełzaniem, lub z tymi tygrysimi rzutami milczkiem, wśród ciemności i na nieprzygotowanych? O, dobry nasz Jezu, jakże nam potrzeba Twego przykładu, Twoich nauk, Twojéj zachęty i Twojéj pomocy! — A gdzież to wszystko znajdziemy? Tak, Eucharystya Twoja, to skarb, w którym nagromadzone są zasługi Twoje, Eucharystya, to żywe streszczenie wszystkich cnót i całego życia Twego, to droga świętości, droga zbawienia, ciągnąca się przez wszystkie

wieki i przez całą długą i szeroką ziemię, otwarta i przystępna dla wszystkich. Ja wiem i wierzę, że przyjmując Ciebie w téj Hostyi zwycięskiéj, chociaż pozornie tak nikłéj i słabéj, przyjmuję w Niej zarazem i światło, i łaskę przykładu Twojego, jaki mi zostawiłeś na trudną i ciężką chwilę pokusy. O Ojcze i Wodzu nasz święty — myśmy prawdziwie marnotrawne dzieci, bo lekkomyślnie rozrzucamy skarb, który Ty Sam w ręce, jakby gwałtem nam wciskasz. Przebacz, o przebacz nam!

---

4. Proźba.

»Ten jest Chleb z Nieba zstępujący, aby, jeźliby Go kto pożywał — nie umarł«
(Jan VI, 50.).

— A więc naprzód, do walki! Odważnie i wesoło! Jezus będzie z nami! On, ten Bóg Zbawiciel jest jakby ogromne drzewo obciążone najwyborniejszymi owocami zasług, cnót i przykładów Swoich, z których każdy z nas, ile chce, używać może i nasycać się niemi ku pożytkowi duszy swojej. I owoc pustynnych zapasów Jezusa z pokusą do nas należy. On postem czterdziestodniowym, modlitwą i samotnością przygotowuje się do walki z szatanem, a przygotowuje nie dla siebie — boć ten Bóg mocny, mocy nie potrzebował — lecz dla nas,

dla mnie; słabością i omdlewaniem Ciała Swojego, On siłę zwycięstwa przysposabia dla mnie.

Jezus wie, z kim ma do czynienia, zna po imieniu napastnika swego, zna jego zamiary, chytrość, plany i mógłby jednem skinieniem woli rzucić go w otchłanie piekła. Lecz nie... Idź precz, szatanie! — zostawia na sam koniec walki, a energicznemi odpowiedziami, powoływaniem się na prawo Boże odsłaniając wprzód podstępy kusiciela, ustom naszym przygotowuje słowa odporu i zwycięstwa. — Jezus kuszony na puszczy widział i liczył wszystkie pokusy nasze, a zwycięstwem Swojem gotując nam zwycięstwo, słodkie owoce jego wkładał w cichą Hostyę naszą, ten Chleb mocnych.

A więc, znękany pokusami, osłabiony walką, mdlejący pod razami nieprzyjaciela, przyjdę do Ciebie, o Jezu, a wpatrując się w Hostyę Twoją, i przyjmując Cię w Niej do duszy, czerpać z Ciebie będę zachętę, przykład, siłę i zwycięstwo. Komunia moja uczyni mię fortem niezdobytym, bo Jezus bronić będzie we mnie Swoje własne Ciało, Swe członki, Swoje łaski, Swoją obecność i życie. — O Jezu, z Tobą w duszy, rzucę się w sam ogień walki, a po zwycięstwie — gdy znużony i stargany przyjdę znów do Twéj świątyni, do téj Bożéj pustyni mojéj, Ty mi zeszlesz Anio-

łów — Kapłanów Twoich, którzy podadzą mi na pokarm Ciebie w Chlebie żywota, w Chlebie zwycięstwa, w Chlebie pokoju i wesela, a ten zagoi rany w walce otrzymane, i za trud boju będzie mi stokrotną nagrodą! — O Salutaris Hostia — da robur, fer auxilium! — O zbawcza Hostyo — daj siłę, bądź nam ku pomocy!

Przenajśw. Sakrament szczęściem rodzin naszych.

Proszono nas o umieszczenie w ciasnych łamach Ziarneczek eucharystycznych następującego artykułu, z pragnieniem, by słowa te z wdzięcznego serca płynące, pobudziły inne dusze do czci, miłości, i szczególnéj a żywej ufności w wszechmoc i dobroć Jezusa w Najśw. Sakramencie.

Dzięki wychowaniu pobożnéj mojéj Matki, jak również kilku zacnym i świątobliwym Kapłanom, których nauk i kazań miałam sposobność słuchać w młodości przez lat parę, powzięłam gorące nabożeństwo do Przenajśw. Sakramentu. — Zaraz po ślubie oddałam wraz z mężem dom mój pod opiekę tego Najsłodszego Sakramentu, postanawiając w każdy

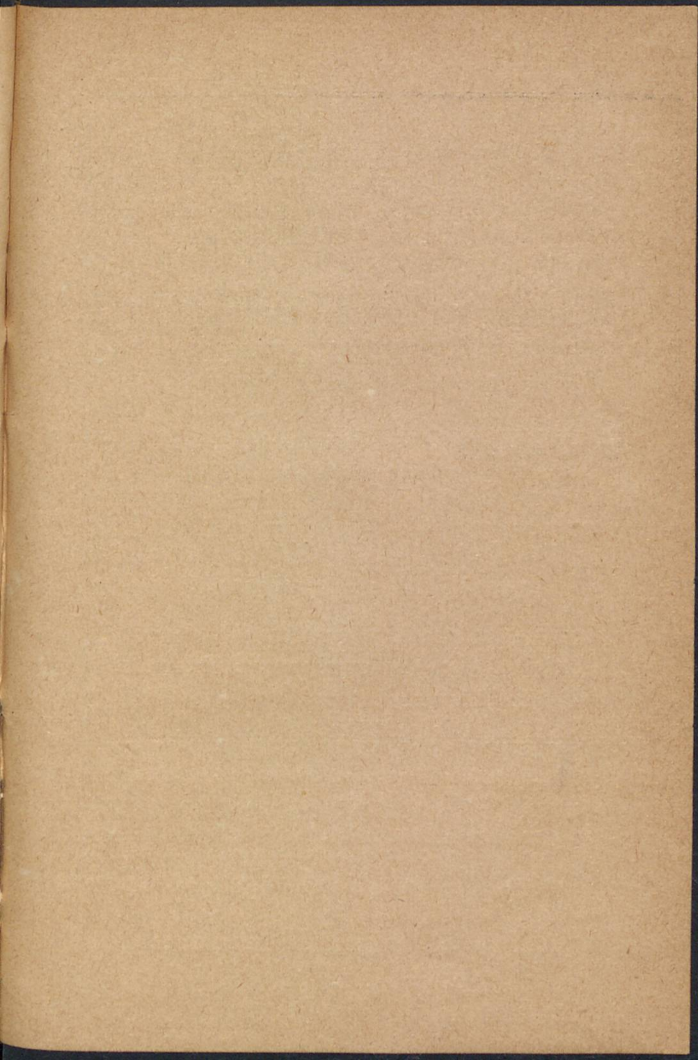
Czwartek, jako w dzień czci Jego poświęcony, świecić lampkę przed ołtarzykiem domowym.

Odtąd mija już lat 10. Dzięki tej słodkiéj opiece Jezusa Hostyi, w domu naszym panuje pokój niezamącony. Niejedną trudną chwilę dał nam Pan Bóg przeżyć: ciężka i długa choroba zajrzała do nas, niejedną mieliśmy troskę w wychowaniu kilkorga dziatek, kłopoty i cierpienia nawiedzały nas od czasu do czasu; w każdem jednak strapieniu, w każdej trudności i krzyżu, gdy tylko z ufnością udaliśmy się do tego najlitościwszego Sakramentu, zawsze znajdowaliśmy niewysłowioną pociechę i ulgę, a z kłopotów zostawaliśmy nieraz tak niespodziewanie i tak cudownie wybawieni, że tylko téj najsłodszéj a Ojcowskiej opiece Jezusa Hostyi przypisać to możemy.

Gdybyż to podobna wysłowić wszystkie łaski i pomoce, jakich nigdy nie skąpi ten Najlepszy nasz Bóg Utajony, a tak nam bliski w tym Najdroższym Sakramencie! O gdybyż wszystkie rodziny smutne, skłopotane i strapione szukać chciały ukojenia, światła i pociechy u stóp Jezusa Hostyi, gdybyż mu ufały całem wylaniem dziecięcego serca, jakiż zapanowałby w nich pokój, szczęście i wesele wśród samych nawet cierpień i krzyżów.

Wdzięczcości dla tego Boskiego Sakramentu za Jego nad naszą rodziną opiekę, wy-

razić nie umiem; te kilka słów niech powiedzą wszystko co czuję. Pragnę, by ten słaby wyraz kornéj mojéj wdzięczności choćby w jednem sercu rozbudził miłość, cześć, i ufność dla Jezusa w Najświętszym Sakramencie. Spróbójmy tylko, skosztujmy, a przekonamy się jak słodkim i dobrym jest Pan i Bóg nasz w Sakramencie Swej miłości!



Ziarneczka eucharystyczne wychodzą 1-go każdego miesiąca

Pojedynczy numer kosztuje 8 hal.

Roczna prenumerata: 1 Kor. — z przesyłką pocztową: 1 Kor. 20 hal.